

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodźstwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego.

A Supplement to the UNIVERSAL POLISH REVIEW.

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „UNIVERSAL POLISH REVIEW“ (Przegląd Wszechpolski) Lemberg Austria.

Sprawa utworzenia konsulatu austro-węgierskiego w Paranie.

Otrzymaliśmy wiadomość z Kurytyby, iż przybył tamże dnia 9 lipca b. r. sekretarz austro-węgierskiego poselstwa w Rio Janeiro p. Ludwik Kallenberg. Na dworcu przyjęty został przez deputację austriackiej kolonii. Celem podróży p. Kallenberga jest sprawa utworzenia dla Parany i St. Catharina konsulatu austro-węgierskiego z siedzibą w Kurytybie. Pan Kallenberg zwiedził ważniejsze kolonie zamieszkałe przez polaków, jak Pilarzinho, Abranhez, Thomas Coelho, Rio Negro, S. Matheo i t. d. Następnie udał się do St. Catharina gdzie zwiedził również ważniejsze kolonie, jak S. Bento Joinsville etc. Pan Kallenberg był wszędzie przez ludność polską witany i przyjmowany.

Misya p. Kallenberga, pierwsza w swym rodzaju, jest dowodem troskliwej pieczołowitości nowego ministra spraw zewnętrznych Agenora hr. Gołuchowskiego o dobro poddanych austro-węgierskich, wśród których polacy tworzą stanowczo przeważającą część. Dotąd bowiem rząd austro-węgierski wcale się nie troszczył o los kolonistów, osiadłych w południowych stanach brazylijskich i opiekę swą rozeźnił tylko na stany plantacyjne i z tego powodu znał tylko emigrację zarobkową, tak w wysokim stopniu niekorzystną dla wychodźców i z tego stanowiska oceniał całą emigrację brazylijską. Potrzebę ustanowienia konsulatu austro-węgierskiego w Paranie podnosiliśmy bezustannie od samego początku istnienia pisma naszego. W sprawie tej wystąpiło zeszłego roku także Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne z petycją do delegacji wspólnych. W petycji tej wyraźnie zaznaczonem zostało, iż konsulem austro-węgierskim w Paranie, wobec tego, że przeważna część poddanych austro-węgierskich jest narodowości polskiej, winna być osobistość, władająca dokładnie językiem polskiej a nadto obznajomiona dobrze ze stosunkami kolonizacyjnymi, gdyż znaczna część wychodźców osiada na roli, a jak wiadomo właśnie koloniści świeżo osiadli na koloniach wymagają najtroskliwszej opieki przed wszelkiego rodzaju nadużyciami i wyzyskami na jakie są narażeni. Jako osobę odpowiednią na urząd konsula proponowało w powyższej petycji Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne p. Edmunda Saperskiego, byłego dyrektora kolonii rządowych nad Iguaçu, szlązaka rodem, osiadłego od lat

30-tu w Paranie, człowieka nawskróś uczciwego, zdolnego i powszechnie szanowanego.

Nie wchodzimy w to obecnie, czy rozpoczęta akcja rządu austro-węgierskiego w tej sprawie jest wynikiem tejże inicjatywy i czy proponowany przez nasze towarzystwo kandydat zostanie mianowany — dla nas na razie najważniejszy jest sam fakt, że rząd austro-węgierski zamierza zorganizować opiekę konsularną w Paranie, gdyż jesteśmy przekonani, że opieka ta w wysokim stopniu przyczynić się może do pomyślności wychodźców, zarazem zaś znacznie ułatwi nawiązanie stosunków handlowych z południową Brazylią. Co do osoby bowiem zamianować się mającego konsula, to nie wątpimy ani na chwilę, że rząd austro-węgierski, mimo rozmaitych pokątnych intryg w interesie należytego funkcyonowania urzędu konsularnego i jak tego zresztą sprawiedliwość wymaga, wybierze osobistość władającą dokładnie językiem polskim. Powiadamy wyraźnie „mimo rozmaitych intryg pokątnych“, gdyż mamy dowody, iż Niemcy brazylijscy rozwinęli ogromną agitację, aby nie dopuścić polaka na urząd konsula, i wszelkimi sposobami działając nawet przez wysokie sfery starają się przeszkodzić zamianowaniu polaka. Wpływowe koła niemiecko-brazylijskie czując dobrze, iż rząd austro-węgierski chętniej będzie widział konsula polskiej narodowości, proponują na ten urząd, chcąc niejako zamaskować swoje dążenia, niejakiego p. Józefa Filipofskiego, człowieka noszącego wprawdzie polskie nazwisko, lecz urodzonego Niemca i nieumiejącego ani słowa po polsku. Niedawno zaś w tym celu odbyło się w Kurytybie zgromadzenie Niemców, rzekomo austriackich, na którem uchwalono zaproponować na konsula owego p. Filipofskiego. Odnosną propozycję wysłano do austro-węgierskiego poselstwa w Rio Janeiro. O zgromadzeniu tem pisze wychodzące w Kurytybie w miejsce „Gazety Polskiej w Brazylii“ czasopismo „Polonia“:

„W ostatnią niedzielę mieli Niemcy Austriacy, lecz czy tylko sami Austriacy, to pytanie, zgromadzenie, na którem uchwalono przedstawić generalnemu konsulowi austriackiemu w Rio de Janeiro, niejakiego Józefa Filipofskiego na konsula austriackiego w Kurytybie. Otóż niniejszem protestujemy i przeciw uchwale samych Niemców i przeciw kandydatowi na konsula. Najpierw sami Niemcy nie mają prawa stanowić uchwał dotyczących się poddanych austriackich innych narodowości, a osobliwie nas Polaków, któ-

rych tu z Galicyi znajduje się kilka tysięcy. Powtóre wobec kilkutyśięcznej rzeszy poddanych austriackich polaków nie wystarcza dla konsula znajomość tylko niemieckiego języka bo konsul powinien porozumiewać się w języku tychże poddanych Polaków, a proponowany p. J. Filipofski języka polskiego nie rozumie, chociaż nazwisko jego polskie. Nazwisko tylko i to skoślawione, bo familia zniemczała całkowicie, a dzisiaj zbrazyliszczała, a kandydat z takiej familii nam nie zaimponuje. My się spodziewamy, iż Koło polskie w Wiedniu tę sprawę na korzyść Polaków, a nie jakiegoś tam Filipofskiego, załatwi.

Ten głos pisma polskiego w Brazylii jest najlepszym dowodem, jak niesympatycznym byłoby dla przeważającej części poddanych austriackich mianowanie Niemca konsulem dla Parany. Odezwanie się zaś w tej sprawie do Koła polskiego świadczy o poczuciu wspólności ludu polskiego w Brazylii z ojczyzną. Mamy więc głęboką nadzieję, iż stanie się zadość wymaganiom sprawiedliwości i że nie będzie wyrządzona krzywda ludowi polskiemu w Brazylii.

Produkcya win owocowych jako jeden ze środków podniesienia dobrobytu narodowego.

Sprawozdania statystyczne wykazują, iż w roku 1894 wyprodukowano wina:

we Francyi	39,052.800	hektolitrow
» Włoszech	24,500.000	»
w Hiszpanii	24,000.000	»
» Niemczech	5,000.000	»
» Austrii	4,000.000	»
» Algierze	3,642.000	»
» Węgrzech	2,095.587	»
» Portugalii	1,500.000	»
» Rosyi	3,500.000	»
» Turcji i Cyprze	1,800.000	»
» Serbii	1,800.000	»
» Szwajcaryi	1,800.000	»
» Bułgarii	1,500.000	»
» Grecyi	1,300.000	»
» Argentynie	1,200.000	»
» Stanach Zjednocz.	950.000	»
» Chile	900.000	»
» Brazylii	400.000	»
» Tunisie	178.000	»
» Azorach i Maderze	120.000	»
» Australii	120.000	»
na Przyl. Dobrej Nadziei	92.000	»
w Persyi	29.000	»

Jak zaś poznański kalendarz przemysłowy wykazuje Polacy konsumują rocznie rozmaitych napojów wysokokowych a między tymi i sporo wina za 400 milionów marek.

Kapitał ten więc przepada w przeważnej części dla nas bezpowrotnie, ponieważ nie posiadamy win krajowych i nie dość własnych browarów.

Aby więc temu złemu zaradzić i choć w części zmniejszyć import wina i innych trunków, zarazem zaś wyprzeć szkodliwe zdrowiu napoje alkoholiczne i tem samem przyczynić się do zmniejszenia pijaństwa, należy na seryo zająć się w Polsce wyrabianiem win owocowych na szeroką skalę, który to przemysł jest u nas dotąd za mało znany, a który innym krajom napędza przeciw miliony. Myśl tę

poruszył już przed 25 laty dr. Ostoja Zagórski, aptekarz zamieszkały w Wiedniu, który na ówczesnej wystawie przedstawił wina robione z owoców i z jagód, oraz korzeni, które wynalazca nazwał winem polskiem. O winach tych pisała w r. z. »Dźwignia«, iż były one słabe i mocne, wszystkie jednak dobre, wonne smaczne i zdrowe. Napoje owocowe jak jabłecznik i gruszczenik były i dawniej już znane po polskich chatkach wiejskich i dworach szlacheckich i nikt się przy nich nie krzywił tak, jako dzisiaj przy piwie lub wódce. We Francyi, mianowicie w niektórych okolicach Normandyi, do dziś dnia zastępują te napoje, wina wyciskane z winnej latorośli, aczkolwiek ona się tam lepiej jak u nas udaje. Jak wiadomo, to w każdym winie i piwie jest zaledwie 35% esencji do której przelewa się 65% wody, od której najniepotrzebniej odpłacamy cło i koszt przewozu, przezco wzbogacają się kosztem naszym narody więcej przemysłowe od nas. Uwzględniając, iż woda w Wiśle i Warcie jest równie zdrową jak w Tamizie, Sekwanie, Mozeli i Renie, uważać powinniśmy protegowanie win owocowych i krajowych przy wszystkich zebraniach za konieczne, gdyż przez takowe podnieść się tylko może nasze ogrodnictwo, które jest najwyższym szczeblem kultury i jako takie stało się gdzieindziej prawdziwą dźwignią narodowego bogactwa.

Reforma i zorganizowanie agitacji w tym kierunku u nas byłoby bardzo na czasie, gdyż ogrodnictwo daje biernym trwały i niezły zarobek wśród lata, tak jako przemysł domowy i rękodzieła wśród zimy. Podręcznik do fabrykacji win owocowych wydał w Warszawie w roku 1891 K. Niklewicz, inspektor sławnych winnic w Austro-Węgrzech. Do wytworzenia zdrowego i taniego wina nie wystarczy jednak kilka kuchennych przepisów lub przeczytanie kilku podręczników, lecz jak w każdym innym zawodzie potrzeba i tutaj dużo zawodowej teorii, praktyki i sumiennej pracy. To też, ażeby społeczeństwo nasze uchronić od strat i zawodów, donosimy, iż przed trzema laty otworzono w Trewirze (Trier) osobną szkołę dla sklepowych kiperów, gdzie nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie młodzież nasza wykształcić się może i kształcić powinna, jeżeli pewną chęć postępować drogą, a korzystać z zakładów tych powinni przedewszystkiem ci emigranci, dla których wykład w narzeczach obcych jest całkiem zrozumiałym i przystępnym i którzy znajdują się w pobliżu odpowiednich tak szkół, jak zakładów. O ile nam wiadomo, to 40.000 Niemców wychodzi rocznie do Anglii a drugie tyle wychodziło dawniej do Francji, ażeby obcy podpatrywać przemysł, który następnie *krzewiono wśród swoich*. Podobnie piękne zadanie ma także emigracja nasza, dla której donosimy, iż nowy kurs w trewirskiej szkole rozpoczął się 1 października. Uczniów przyjmuje ten zakład do t. zw. internatu, gdzie za 300 mk. rocznie otrzymuje się pomieszczenie, żywność i naukę. Zamiejscowci, tj. mieszkający prywatnie, odpłacają po 3 marki miesięcznie za naukę. Prospektów udziela dyrektor C. A. Müller, Trier Gartenfeld 331 a.

Ph. Mayfarth dowodzi w swojej broszurze, iż z morgu pożyczek można mieć 1000 marek rocznego dochodu, a cyfry statystyczne wykazują, iż 17 milionów klg. owocu rocznie sprowadzają Niemcy, a drugie tyle wchodzi z pewnością pod postać wina. Z cyfr tych wnioskować można jaką przed sobą przyszłość ma racjonalnie prowadzone i umiejętnie wyzyskane ogrodnictwo i kiperstwo, z którymi zapoznawać się powinni przedewszystkiem nasi wychodźcy, udający się na studia, przez co oddaliby krajowi wielkie usługi, przy zapewnieniu sobie miłego i korzystnego zajęcia.

Niebezpieczeństwo ze strony tramwajów elektrycznych.

Tramwaje elektryczne rozpowszechniają się coraz bardziej w całym świecie, rugując wszędzie tramwaje konne i inne środki lokomocyi. Elektryczność opanowuje jednak nie tylko komunikacje wewnątrz wielkich miast, lecz nawet zagarnia pod swe panowanie całą komunikację kolejową i kto wie czy niedalekim jest czas, kiedy parowe koleje zamienią się na elektryczne. Pod względem zastosowania elektryczności do komunikacji Ameryka wyprzedza Europę. Jak „Street Railway Rewiew” donosi, utworzyło się w bieżącym roku już 190 kompanii, aby budować koleje i tramwaje elektryczne. Długość wszystkich tych kolei wynosi 3457 mil. Kilka rozpoczęło już budować. Najdłuższą, 100 mil, ma być kolej pomiędzy Bellenfontaine i Lima w Ohio; drugie miejsce zajmie linia La Crosse—Neisville Wis., 80 mil; dalej New York—Philadelphia, 80 mil; Marion—Port Clinton, Ohio, 75 mil; Anderson—Marion—Ellwood, Ind., 75 mil; Cincinnati—Dayton 65 mil; Merced—Yosemite Valley, Cal, 62 mil; Detroit—Toledo, Ohio, 52 mil.

Ten szybki rozwój tramwajów i kolei elektrycznych przedstawia wprawdzie wielką dogodność, gdyż daje szybką komunikację na ogromnych przestrzeniach bądź miast, bądź całego kraju. Z drugiej strony jednak przedstawia też poważne niebezpieczeństwo przejeżdżania zwłaszcza w wielkich miastach, groźne zdrowiu i życiu przechodniów. Daty statystyczne, zebrane w Ameryce i Europie, dowodzą, iż *niebezpieczeństwo to wzrasta w sposób zatrażający; liczba ofiar tramwajów elektrycznych jest coraz większą*. Nie dziwi więc, że wobec tego stanu rzeczy cała niemal prasa amerykańska wystąpiła z krucyatą przeciw tramwajom elektrycznym, żądając zaprowadzenia przyrządów ochronnych. Dla przykładu podajemy bliżej obchodzący nas głos prasy polsko-amerykańskiej w tej sprawie. *Dziennik Chicagowski* pisze:

„Oto w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wskutek wypadków i katastrof na tramwajach elektrycznych 4 osoby zostały zabite na miejscu, a 37 osób odniosło ciężkie uszkodzenia, kalectwo lub rany, z pomiędzy których pewna liczba umarła natępnie, a wielu utraciło zdrowie i zdolność do pracy nazawsze.

Nie powtarzamy całej tej smutnej listy.

Zaznaczamy tylko, że w liczbie tych 41 ofiar elektrycznego tramwaju znajduje się 8-miu polaków i polek a mianowicie: *F. Rożewicka* zabita — i ciężko poranieni: *Michał Zaczek, Jan Szott, Anna Kosz, Maryanna Wiska, Stanisław Posadziński, Tomasz i Agnieszka Rożewiczy*.

Jak stąd widzimy, pomienione niebezpieczeństwo dotyka w znacznej mierze i polaków w Chicago.

Jest to bardzo naturalne. Wszakże Polacy zamieszkują dość licznie na ulicach, przez które przechodzą tramwaje elektryczne — lub w ich pobliżu.

Otóż niebezpieczeństwu temu trzeba się starać w jakiś sposób zaradzić. Rzecz to przedewszystkiem władzy miejskiej burmistrza i aldermanów. Obmyśleć oni powinni jakieś środki ostrożności, któreby chroniły ludność od wypadku. Praktyka innych miast wykazuje, że takie środki ostrożności są możebne nawet bez uciekania się do zmniejszania szybkości tramwajów, co niweczyłoby całą dogodność, wynikającą dla ludności z tego nowego środka komunikacji.

Jednym z takich środków bezpieczeństwa są zaprowadzone przy tramwajach przyrządy ochronne. Przystwierdzone u przodu wozu, łagodzą siłę uderzenia, odrzucają na bok spotkaną ofiarę a niekiedy chwytają ją w siatkę ochronną, chroniąc w ten sposób od śmierci lub cięższego kalectwa.

Przyrządy takie są różnych systematów a funkcjonują z powodzeniem w wielu miastach na Wschodzie (o ile wiemy n. p. w Buffalo, Jersey City, Newarku itp.), przydałyby się zaś nie tylko przy tramwajach elektrycznych, ale też i przy linowych.

Ma się rozumieć nasza Rada miejska jest zajęta innemi „kombinacjami” politycznemi i... finansowemi, ażeby o tem miała już dawniej pomyśleć.

!Ale teraz, gdy niebezpieczeństwo coraz to groźniejsze, należałoby jej o tem i wogóle o zarządzeniu innych środków

ostrożności koniecznie w jakiś sposób przypomnieć. Bardzo to wdzięczne i właściwe zadanie szczególnie dla pp. aldermanów z zachodniej części miasta“.

Końcowe słowa *Dzien. Chicagoskiego* dadzą się zupełnie zastosować do nas. W ziemiach polskich pierwszy tramwaj elektryczny powstał we Lwowie a wkrótce zapewne powstaną podobne tramwaje i w innych miastach. W krótkim przeciągu swego istnienia tramwaj lwowski pochłonął już dość znaczną liczbę swych ofiar. Należałoby i u nas pomyśleć o zaprowadzeniu środków ochronnych stosowanych w wymienionych miastach Ameryki. Zapewne zaprowadzenie przyrządów ochronnych narazi towarzystwo elektryczne na znaczniejsze wydatki, gdyż potrzeba będzie nabyć patentowane wynalazki, wszelako względ ten finansowej natury winien ustąpić wyższym względom bezpieczeństwa publicznego. Mamy nadzieję, iż kompetentne władze i dziennikarstwo krajowe swem nawoływaniem skłoni zarządy tramwajów elektrycznych do zaprowadzenia potrzebnych przyrządów ochronnych.

Polacy w Paranie nad Iguassu.

Zamieszkując stale, czas dłuższy, na kol. Polskiej S. Mateusz, w Stanie Paranie, w Brazylii, miałem sposobność, mniej więcej, rozpoznać stosunki kolonialne w Paranie t. j. ekonomiczny stan polaków, rozwój ich i przebieg aklimatyzacyjny, z czem pospieszam się podzielić z Szanowną Redakcją.

Każda rodzina emigrująca do Parany po przybyciu w miejsca, gdzie są wymierzone grunta, zaraz dostaje szakier t. j. obszar lasów, zawierający w sobie na tutejszą miarę 64 morgów, i po wybudowaniu na niem, przez rząd, domu mieszkalnego składającego się z jednej obszernej izby i kuchni, — osiedla się na niem. Rząd wydaje także każdej rodzinie, przy udaniu się na tak zwany szakier, potrzebne narzędzia rolnicze, jako to: siekiere, łopate, grace, i fojs t. j. kawał żelaza wygiętego w guście sierpa, zaostrzonego i obsadzonego na drążku, które to narzędzie służy do wycinania zarośli i trzciny, przy tem każda rodzina dostaje potrzebne do zasiewu nasiona. Przez pierwszy rok, a czasem i dłużej, rząd daje kolonistom roboty na drogach prowadzonych przez te kolonie, gdzie są osiedleni, za co dostają zapłatę, tak że cała familia jest się w stanie utrzymać, a jeżeli żyją oszczędnie, to i mogą odłożyć cośkolwiek z tych pieniędzy.

Jako dowód przytoczę, jedną z najpóźniej założonych, gdyż dopiero przed laty 5 kol. polską S. Mateusz. Kiedy przybyłem na tę kolonię w roku 1891, nie było dróg, ani domów, gdzie okiem zasięgnął, widać było tylko drzewa wielkie i gęszcze nieprzebyte, i cóż się z tego wszystkiego stało? Otóż dzisiaj S. Mateusz jest jedną z najpiękniejszych kolonii polskich nie tylko w stanie Parana, ale nawet w całej Brazylii. Poprzeprowadzano drogi, pobudowano ładne domy, każdy kolonista prawie ma swój szakier ogrodzony płotem a od drogi sztachetami, i wyrobione tyle ziemi, że to co na niej wysieje nie tylko wystarczy mu na wyżywienie jego rodziny, ale jeszcze sprzeda tyle, że za zebrane pieniądze może zakupić kilka sztuk bydła i koni.

Produkta rolne koloniści przeważnie zbywają na miejscu kupcom zamieszkającym w S. Mateusz jako to pp.: J. O. Flizikowskiemu, B. Kuchennemu i A. Nadolnemu. Zbyt korzystniejszym byłby o wiele dla kolonistów, gdyby przez kolonie polskie położone nad rzeką Iguassu, przeprowadzono kolej żelazną, na którą linia już jest od paru lat wytknięta. Brak tylko kapitałów, ażeby rozpocząć budowę takowej.

Dobrzeby to było i korzystnie dla nas, gdyby to to przedsiębiorstwo dostało się w ręce polaków, lecz w samej Brazylii jest mało takich, którzyby mogli na ten cel wyłożyć swe kapitały.

Oprócz produktów rolnych, jako to: żyta, pszenicy, kukurydzy, jęczmienia, owsa, jarzyn i grochu czarnego czyli lizonu, obfituje kolonia S. Mateusza w herbatę (*heroa mate*), której ogromna ilość rośnie w lasach. Koloniści nasi tak się wyuczyli ją robić, że dzisiaj daleko lepszą wyrabiają, niż krajowcy. Za herbatę zbierają wielkie pieniądze, ponieważ niektórzy wyrabiają rocznie na swych szakrach przeszło 400 arobów (aroba ma 15 kg.). Za arobą dostają zapłacone od wyżej wymienionych kupców i innych do dwóch i pół milreisa. Koloniści nasi garną się także do handlu; mamy kilku takich w kolonii S. Mateusza, którzy założyli handle, t. j. rodzaj karczmy, czyli po tamtejszemu *wendy*, i dobrze im się powodzi, jeden nawet z nich Wojciech Wiśniewski (ceglarz), oprócz tak zwanej wendy, założył cegielnię na swym szakrze i dziś zapewne już wiele na niej zarobił, bo jeszcze przed rozpoczęciem miał wiele zamówień nie tylko ze S. Mateusza, ale i z dalszych okolic. Jednem słowem stan ekonomiczny kolonii polskich w Paranie jest dobrym. I jakim sposobem przyszyli do tego ci ludzie, którzy przybyli tam bez jednego grosza w kieszeni i bez znajomości tamtejszych stosunków? Oto doszli oni do tego *swą ciężką pracą i wytrwałością*. Początkowo pracowali ciężko przy zrębywaniu lasów dla oczyszczenia ziemi na zasiewy, lecz stopniowo z każdym rokiem taka praca się zmniejszała tak, że dzisiaj po 5 latach pobytu praca ich jest lżejsza i dającą wiele korzyści materyalnych. Dzisiaj koloniści z S. Mateusza nie chodzą boso, obdarto i z pustemi kieszeniami, jak dawniej, dzisiaj nie są owym ciemnym i przygnębnym pracą polskim chłopem europejskim. Garną się do czytania patriotycznych polskich książek, lub też, jeżeli nie umieją sami czytać, co u wielu się zdarza, to zbierają się chętnie u swego sąsiada, który im czyta na głos dzieje naszych przodków. Dzisiaj chłopek nasz, jeżeli go się ktoś zapyta, coś za jeden, nie powie, jak to było dawniej: »Jestem prusak, austriak albo rosyjanin«, ale powie śmiało i z dumą »Jestem polakiem«. A dlaczego się to dzieje? Bo tam, na wolnej ziemi brazylijskiej, dopiero odetchnął swobodną pierś od podwójnego jarzma, w jakim tu od wieków jęczał, tam dopiero miał prawo po raz pierwszy powiedzieć głośno i bez obawy, że jest człowiekiem wolnym i równym każdemu bogaczowi lub też wyżej odemnie urodzonemu, miał prawo powiedzieć, że i ja stanowią tę częstkę Polski i mogę przyczynić się do Jej wskrzeszenia. Tutaj był tylko narzędziem, kierowanym ręką chlebobdawcy, tam jest wolnym obywatelem i polakiem patriotą.

Koloniści polscy aklimatyzują się zadziwiająco prędko. Po większej części dzieci tylko dostają wysypkę na ciele, czyli tak zwaną świeżbę, ale to przechodzi bardzo prędko, jeżeli tylko matki utrzymują ich czysto, często kąpią w letniej wodzie z mydłem zwyczajnem i zmieniają po każdej kąpeli bieliznę a nawet i pościel. Ten sam środek jest bardzo skutecznym i dla starszych osób. Innych chorób tam nie ma. Klimat jest nadzwyczaj zdrowy, powietrze leśne i zapach z ziół, w które obfitują lasy brazylijskie, wiele dopomaga do zdrowotności. Rzadko kiedy zdarzy się wypadek, ażeby ktoś zachorował na jakąkolwiek chorobę epidemiczną; to tylko zdarza się po miastach portowych, jako to w Rio Janeiro i Santos, gdzie co parę lat zabiera wiele ofiar żółta febra, na koloniach zaś w Paranie nigdy takowej nie było, ani też w miastach, oddalonych od morza. Jednem słowem, stan Parana jest jedyną, można powiedzieć, miejscowością, odpowiadającą pod każdym względem emigracji polskiej, i jeżeli nadal polacy emigrujący do

Brazylii, będą się wyłącznie osiedlać w Paranie, to z czasem Parana może się stać czysto polskim ogniskiem w Brazylii — co daj Boże.

Klimat w prowincyi Parana nie jest tak gorącym, jak sobie niektórzy przedstawiają; mamy także i zimna, dochodzące do paru stopni niżej zera, tak, że ciepłe ubranie jest bardzo potrzebne. Nie wiem dlaczego, ale emigranci polscy po większej części przyjeżdżają do Brazylii bez pościeli i bez ubrań ciepłych, a potem marzną z zimna. Dlatego radziłbym każdemu, udającemu się do Brazylii, zabrać ze sobą jak najwięcej ciepłego ubrania i pościel, tembardziej, że ubranie tam jest o wiele droższe, jak tutaj. Jak opowiadają starzy brazylianie, zimna takie rozpoczęły się dopiero od przybycia polaków, tak, że dziś pada nawet często śnieg i woda zamarza.

Lucyan Stentzel-Tokarski.

Korespondencye.

Z Górnego Szląska.

Przemysł i handel przedstawiają bardzo odpowiednie pole, na którem może nastąpić zbliżenie między Górnym Szląskiem a Wielkopolską.

Wystawy w Poznaniu nie często się odbywają, lecz wiarusy szlascy daleko częściej potrzebują różnych rzeczy i artykułów poczynszy od książki aż do machin parowych które sprowadzać i tak muszą.

Hasło: Kupujcie u swoich! nie traci na wartości dlatego, że na Szląsku nie ma pod dostatkiem polskich fabryk kantów i kupców. Niech tylko wielkopolscy kupcy i fabrykanci umieją wyzyskać to co jest, a wytworzą z czasem to, czego nie ma a być powinno.

Zakładajcie filie, agentury, starajcie się o zastępców i podróżujących na Szląsku. Nie zapoznaję bynajmniej trudności z tem połączone, lecz wierzę, że trudy te materyalnie się opłaca i błogie przyniosą owoce dla odrodzenia się Szląska.

Księgarnia katolicka z Poznania utrzymywała przez długi czas księgarnię a nawet pismo wydawała w Król. Hucie. Nie słyszałem nic, aby coś na tem przedsiębiorstwie była przytrafiła, a jeżeli straciła, to chyba wskutek nadużyć dysponentów, co wszędzie zdarzyć się może i czego na karb Szląska pisać jeszcze nie wolno.

Pewna fabryka maszyn w Poznaniu obawia się wyroby swoje na Szląsku zalecać, ponieważ według jej przekonania nie może konkurować z fabrykami szlaskimi, które mają materyał surowy na miejscu, podczas gdy ona musi węgle i żelazo sprowadzać z Szląska, a jej wyroby na Szląsku musiałyby być drożej sprzedawane o cenę podwójnej przesyłki, bo surowca i gotowego wyrobu. Jest to dedukcyja uczciwego człowieka, lecz nie przedsiębiorcy i kupca. Nie wiem, czy robotnik w Poznaniu nie jest tańszy niż w Bytomiu i Wrocławiu, nie wiem również, czy fabryki niemieckie na Szląsku, nie mając konkurencyi polskiej są podobnie uczciwi i istotnie wskutek mniejszych kosztów transportu taniej sprzedawają, lecz to wiem na pewne, że fabrykanci z Magdeburgu, Berlina i Bóg wie nie skąd, nie zło tu robią interesa, mimo, że ich koszta transportu nie są mniejsze niż ich kolegów poznańskich.

Być może, że w branży machin nie mamy dotąd ludzi dosyć, którzyby na wzór wrocławskiej filii pp. NN. z Backon-Magdeburg, mogli i na Szląsk warsztaty swe rozprzestrzenić, lecz do wszystkich gałęzi naszego przemysłu stanowczo tego zastosować nie można. Trudno mi na po-

czekaniu wymienić gdzie i kto mógłby znaleźć odpowiedni kawałek chleba, lecz niechże poznańscy pp. kupcy, którzy mogą pomyśleć o zdobywaniu nowych pól zbytu dla swych wyrobów, w braku znajomości tutejszych stosunków sami się z próbkami pod pachą na Szląsk wybiorą, aby zbadać sprawę. Sprzedadzą po drodze tyle, że im podróż się zapłaci, a z czasem albo podróże te im się tak opłaca, że systematycznie wejdą w życie, albo znajdują się tu na miejscu odpowiednie siły, które przyjmą zastępstwo stałe.

Jedno tylko proszę sumiennie przestrzegać:

1) kupiec niech tu będzie kupcem w pierwszej linii, a patriotą polskim na samym końcu i tylko wobec ludzi o których polskość się przeświadczył.

2) niech opiera swój interes na niemieckiej klienteli, a polaków niech szuka i budzi.

3) niech nie zapomina, że na Szląsku wszystko co z miejska się ubiera i jest niby to lepsze, jest niemieckie, a że to, co w sukmanie chłopskiej, nie zawsze jest polskie.

Chim.

Hamburg 2 sierpnia.

Bywało dawnymi czasy, że mnóstwo emigrantów przybywało do Hamburga bez dostatecznych funduszy na dalszą podróż do Ameryki; takich rząd pruski odstawał na powrót do granicy na kosztą rządu, do którego emigranci przynależeli. Gdy z tego tytułu rząd austriacki znaczne musiał ponosić wydatki, by takowych uniknąć, wystosował memoriał do rządu pruskiego, w którym zastrzegł się, że na przyszłość nie będzie ponosić kosztów transportu za tych emigrantów i rząd pruski najlepiej uczyni, jeżeli zamknie granicę dla emigrantów, którzy się nie wykażą, że posiadają najmniej 400 marek w gotówce na osobę.

Takie postanowienie mogłoby wpłynąć bardzo niekorzystnie na dochody niemieckich towarzystw okrętowych, które zarabiają miliony na ruchu pasażerów, udających się do Ameryki, gdy z drugiej strony rząd pruski nie mógł przyjąć na siebie odpowiedzialności za emigrantów, których środki na podróż do Ameryki nie wystarczają, — poradził sobie w ten sposób, że wszedł w porozumienie z agentami, którzy wzięli na siebie wszelką odpowiedzialność za emigrantów udających się do Ameryki i robią z nimi, co im się tylko podoba, gdyż rząd pruski udziela owym agentom wszelkiego poparcia.

Agentami takimi, którym oddano wychodźców z Galicji i Rosji, są pp. Falk i Missler; do pierwszego należą wychodzący udający się przez Hamburg, do drugiego ci, którzy jadą na Bremę. Pp. Falk i Missler mają w Mysłowicach zastępcę w osobie Maxa Weichmana; bez zezwolenia tego pana nikt z udających się do Ameryki nie może przejechać granicy w Mysłowicach, ażeby zaś jego zezwolenie uzyskać potrzeba wykazać się kartą okrętową lub kwitem, że się uiszczyło zadatek na kartę okrętową u pp. Falka i Misslera lub też trzeba mu zadatek taki w kwocie 10 zł. od osoby uiszczyć. Kto posiada już kartę okrętową którego z towarzystw transportowych angielskich lub amerykańskich, musi takową p. Weichmanowi oddać a ten przesyła ją pocztą Falkowi względnie Misslerowi do wymiany na kartę Towarzystwa niemieckiego »Hamburg-Amerika-Linie«. Kto nie ma paszportu, co się często zdarza u rosyjskich poddanych tudzież uciekinierów wojskowych, tego agenci za 2 marki przeprowadzają przez granicę i przyłączają do transportu t. zw. »amerykanów«.

Skoro wychodzą ma 100 zł. w kieszeni, tego już agenci przyjmują. Wycelowo transportują w osobnych

wagonach pod największą kontrolą; żaden nie może się ani na krok oddalić, ani wysiąść na stacyi. Tak przybywają aż do Wrocławia. W Wrocławiu, gdzie mają kilkogodzinny odpoczynek, prowadzą ich do umyślnie dla emigrantów przeznaczonych budynku, lecz i tu nie mogą się oni z nikim komnnikować, ani oddalić się stąd na krok, poczem wsiadają znów do osobnego wagonu i jadą aż do Ruhleben, pod Berlinem, gdzie wysiadają wszyscy. Lekarze przeglądają paszporty, a tych, którzy pochodzą z Rosji, lub nie mogą się wylegitymować skąd pochodzą, poddają dezynfekcyi zarówno jak i ich pakunki podróżne.

Po dokonanej desinfekcyi i sprawdzeniu przez agentów, czy kogo nie brakuje, nie zatrzymując się już nigdzie, dojeżdżają szczęśliwie do Hamburga. Tu na dworcu urzędnicy policyjni badają karty podróżnych wystawione przez agenta w Mysłowicach i innych miejscowościach; wychodzący podzieleni zostają na grupy, odpowiednio do tego, który agent ma się nimi zaopiekować, a wtedy urzędnik przywołuje agenta i oddaje mu jego grupę. Wóz czeka już przed dworcem na emigrantów i ich rzeczy, każdy wiezie swoich emigrantów do biura, którego szef wypytuje szczegółowo każdego dokąd zamierza się udać i wystawia mu kartę, która informuje go o dniu odpłynięcia okrętu, kosztach transportu i służy zarazem jako pokwitowanie za uiszczony zadatek, poczem zaś ten sam wóz rozwozi wszystkich do przeznaczonych dla nich kwater, które pod względem czystości i wygody nie pozostawiają nic do życzenia. Za kwatere taką płać wychodzący 1 markę dziennie; za wikt: na śniadanie kawa z bułką, na obiad rosół, mięso i jarzyna, na kolację kawa lub herbata i chleb z masłem — również jedną markę.

Byłoby zatem wszystko w największym porządku ale... i tu jest pewne ale... Agenci biorą 15% za sprzedane karty okrętowe; chcąc zatem osiągnąć jak największy zysk, pomimo że co tygodnia odchodzą stąd do Ameryki zwykłe osobowe okręty, ekspedują niektórzy z nich wszystkich tych biedaków pospiesznymi parowcami i ci zamiast zapłacić 110 marek za przewóz do Nowego Yorku, płać 140 marek, nadto ponieważ nasi ludzie prawie zawsze przywożą tu z sobą austriackie pieniądze, wyzyskują ich nieświadomość i liczą im guldena tylko za 1½ marki, podczas gdy kurs guldena papierowego wynosi 168.5 zaś srebrnego 160 fenigów. Nadto, jeżeli który z emigrantów chce jechać do Brazylii, agenci mając mniejsze komisowe od linii południowo amerykańskiej, wszelkimi sposobami starają się odwieść emigrantów od zamiaru udawania się do Brazylii a gdy natrafiają na opór, wręczają im poprostu karty na przejazd do Nowego Yorku i transportują ich tamże mimo ich wiedzy i woli. Oczywiście biedacy ci zostaną z powrotem na koszt kompanii do Hamburga odstawieni, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych tylko tych przyjmuje, którzy się mogą wykazać adresem, do kogo przebywają. Zresztą z Ameryki północnej bardzo wiele wraca naszych emigrantów, nie mogąc zarobić na życie z powodu zastój na polu przemysłowym od czasu bilu Mac Kinleya.

Skutkiem tych manipulacji nikt prawie tu nie odpływa stąd do Brazylii, lecz natomiast codziennie przybywa tu z Polski po kilkadziesiąt osób, między tymi wielu żydów i rzemieślników z Królestwa Polskiego i ci wszyscy odpływają do Londynu lub Stanów Zjednoczonych; żydzi prawie wszyscy odpływają do Londynu, gdyż Stany Zjednoczone ich nie przyjmują.

By uchronić naszych emigrantów przed wszelkiego rodzaju wyzyskiem, powinni by księża lub nauczyciele ludowi, skoro dowiedzą się, że ktoś z ich wsi wyjeżdża do Ameryki, pouczyć dotyczące osoby, że powinny pieniądze austriackie wymienić w kraju na pruskie i karty okrętowe

winni również nabywać przez pocztę po cenie 110 marek, czy to u agentów, czy też wprost u »Hamburg-Amerika-Linie, Packetfahrergesellschaft in Hamburg«. Jazda na pokładzie do Brazylii kosztuje 160 marek, u firmy A. C. de Freitas et Comp. w Hamburgu można dostać karty po niższej cenie do Parany, potrzeba się tylko porozumieć z firmą bezpośrednio. Kto nie używa pośrednictwa agentów, temu radzę się udać w Hamburgu do hotelu »Münchener-Hof« Stadtdeich Nr. 38, tam znajdzie dobre i tanie pomieszczenie, tudzież wszelkie wskazówki, kartę okrętową jednakże powinien mieć, gdyż bez niej nie dostanie się przez granicę pruską.

Na zakończenie niniejszej korespondencji wspomnę jeszcze o propagandzie Zboru ewangelickiego. Towarzystwo ku szerzeniu wiary ewangelickiej w Ruhleben rozdaje bezpłatnie emigrantom Nowy Testament drukowany we wszystkich językach, nawet żydowskim. Ładnie oprawione książeczki podobały się wszystkim, a że je rozdawano darmo, wszyscy je brali z wyjątkiem żydów. Tylko jeden młody żydziak odważył się wziąć taką książeczkę drukowaną w żargonie żydowskim; skoro jednak począł ją czytać, wnet przyskoczył do niego starszy żyd, wydarł mu ją z rąk, podarł na drobne kawałeczki i wyrzucił przez okno wagonu.

ri.

Emigracja i kolonizacja.

Drugi transport wychodźców pod opieką Tow. św. Rafała w Paranie. Donoszą nam z Kurytyby; Dnia 17 lipca b. r. przybyło do naszego miasta pod przewodnictwem ks. Trawińskiego Salezjanina, około 500 polskich wychodźców. Wychodźcy ci przybyli z mocnem postanowieniem osiedlenia się w jednej gminie. Rząd parański sprzeciwiał się z początku temu zamiarowi i zamierzał kolonistów naszych osiedlić w różnych stronach. Uległ jednak w końcu stanowczemu żądaniu wychodźców i odesłał ich na kolonię polską Rio Claro nad Iguassu. Ks. Trawiński po ulokowaniu wychodźców wrócił do Rio Janeiro.

Wychodźcy polscy w Buffalo Prezydentum Namiestnictwa we Lwowie rozesało w dniu 3 sierpnia 1895 l. 7860 następujący okólnik do starostw galicyjskich i do magistratów we Lwowie i Krakowie: C. i k. generalny konsul w Nowym Jorku zawiadomił Jego Exzellencję Pana Ministra spraw wewnętrznych pismem z dnia 12 czerwca b. r. l. 1954, że w ostatnich czasach od różnych starostw z Galicyi otrzymywał kwoty pieniężne wynoszące zazwyczaj nie więcej niż kilka zł., a pochodzące ze składek urzędowych w Galicyi na rzecz ubogich galicyjskich wychodźców w Buffalo.

Kwity te doręczano każdemu razem dwom polskim proboszczom w Buffalo celem obdzielenia potrzebujących wsparcia parafian.

Gdy jednak jeden z tych proboszczów zwrócił uwagę c. i k. generalnego Konsulatu, że zamieszkali z Buffalo polscy wychodźcy, jakkolwiek ubodzy, wsparcia z ojczyzny nie oczekują, ponieważ ubóstwu zapobiega się tam według możliwości przez składki miejscowe a przesyłane do Ameryki kwoty lepiej tutaj na cele dobroczynne użytkować można, wzywam Pana Starostę w skutek reskryptu J. E. Pana Ministra spraw wewnętrznych z 12 lipca b. r. 3291, aby w sposób właściwy pouczył o tem sfery interesowane.

W Bostonie, Mass. (St. Zjedn.) zorganizowała się świeżo liga, mająca na celu ograniczenie emigracji. Członkowie ligi domagają się, ażeby kongres uchwalił prawo, na

mocy którego nie wolno byłoby emigrantom, nieumiejącym czytać i pisać, osiedlać się w Ameryce.

W miesiącu lipcu osiedliło się w Cleveland (Ohio St. Zj.) 208 emigrantów, a mianowicie: 70 polaków, 44 węgry, 26 Czechów, 20 Niemców, 10 Irlandczyków, 16 Żydów rosyjskich, 9 Włochów itd.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Przemysł fabryczny w gub. lubelskiej rozwija się nieustannie. Prócz dwu nowych cukrowni w Lublinie i w Bodarzewie, w ordynacji hr. Zamoyskich, świeżo otworzyła została w Tarnogórze w pow. krasnostawskim, nowa fabryka mydła toaletowego zwyczajnego, oraz perfum i wody kolońskiej. Fabrykę tę umieszczono w dawnej gorzelnii należącej do dóbr Tarnogórze i Izbice, a na założenie ofiarowała kapitał spółka, złożona z obywateli ziemskich, głównie zaś hr. Skarbek i właściciel Tarnogóry p. Czyżewski. Prócz tego w dobrach Łabunie hr. Jana Tarnowskiego i w dobrach Rejowiec p. Józefata Budnego wznoszą się duże gorzelnie i rektyfikacje. Zakładający nowe wielkie gorzelnie z rektyfikacją przypuszczają, że po zaprowadzeniu monopolu, gorzelnie, nieposiadające aparatów rektyfikacyjnych, będą musiały ustąpić miejsca dużym, odpowiadającym przepisom rządowym co do sprzedaży okowity, wyłącznie destylowanej. W gubernii lubelskiej powstało nadto w ostatnich czasach kilka tartaków parowych, założonych bądź przez właścicieli ziemskich, bądź przez spekulantów, którzy twierdzą, że sprzedaż desek i bali lepiej się opłaca, aniżeli drzewa w kłocach.

Wywóz Austro-Węgier w ostatnim dziesięcioleciu wykazuje przyrost 132.4 milionów zł. (19.7 %), dowóz zaś przyrost 159.1 mil. (28.5 %). Ten przyrost wywozu można nazwać znacznym w porównaniu z innemi państwami, które okazują znacznie mniejszą liczbę przyrostu w wywozie przez 10 ostatnich lat i tak: Niemcy 11.1 %, Włochy 7.9 %, Francja tylko 6.0 %. Znaczny jednak wzrost dowozu wpłynął na pogorszenie bilansu handlowego o 26.7 milionów zł. (23.4 %). Zaznaczyć trzeba, że w wywozie państwowym biorą udział głównie materiały surowe, a nie fabrykaty, że z tych materiałów główna część przypada na materiały spożywcze — co jest niekorzystnem dla ekonomii państwowej.

I tak wywóz ten wynosił w milionach guldenów:

	1885	1895	różnica
Wszystkich towarów	672.1	804.5	+ 19.7 %
w tem materiałów spożywczych	243.0	330.4	+ 36.0
» surowych	133.5	231.2	+ 73.2
» fabrykatów	109.5	99.2	— 9.4
» zwierząt bitych	27.1	82.8	+ 205.5
» jaj	8.7	37.0	+ 325.3
» ptactwa i dziczyzny	2.5	9.5	+ 280.0
» zboża	64.9	61.1	— 6.0
» mąki	24.0	3.4	— 86.0
» cukru	50.7	74.1	+ 46.1
» spirytusu	6.8	3.2	— 3.6
» wina	14.0	6.8	— 51.4
» piwa	5.3	8.6	+ 62.3

Pod względem ilościowym wywóz główniejszych towarów przedstawia się w tysiącach cetnarów metrycz. jak następuje:

cukier czyszczony	1150	3729	224.3 %
jęczmień	3294	4178	26.8
rośliny strączkowe	481	1113	131.4

jaj	380	902	137.4
piwa	368	687	86.7
owoców	287	539	87.8
otrąb	528	729	38.0
siana	289	435	50.5
ptactwa	32	85	165.6
dziczyzny	15	25	66.7
mleka	24	39	62.5
łoju świń. słoniny	5	20	300.0
wód mineralnych	154	193	25.3
świeżych ryb	17	23	35.3

Dalej w tysiącach sztuk:

wołów	45	98	117.8
krów	28	77	175.0
cieląt	14	36	157.1
świń	197	485	146.2

Wydów fabrykatów przeważnie uległ zmniejszeniu np. wywieziono tysięcy cetnarów metrycznych:

eukru surowego	1263	672	—46.8%
solu	167	68	59.2
spirytusu	262	207	21.0
wina	581	231	60.2
mat. jadalnych	70	47	32.8
mlewa	1513	169	82.2
oliwy	15	4	73.3
owoców	960	845	12.0
winogron	16	9	43.8
zboża i słođu	6950	6343	8.7

Przemysł mięsny w Australii. Według urzędowych sprawozdań Stanów Zjednocz. o konsumpcji mięsa, istnieją w Australii rzeźnie, które biją miesięcznie 35.000 skopów. Prócz robót, mających za cel zamrażanie mięsa, przeprowadzają tam wszelkie inne roboty, mające na celu dalsze zużycie pojedynczych części zwierząt bitych. Odpadki zużywają jako karm dla nierogacizny, części tłuszczowe przerabiają na łój, skóry garbują, różne wewnętrzne części, jak ozory i t. d. przygotowują na wywóz. Dotąd nieużywane części starają się obecnie zamienić na nawozy. Zakłady w Aberdeen posiadają maszyny oziębiające 300 HP. Przewóz zamrożonego mięsa do portu o 130 km., jak niemięniej i przewóz do Europy, trwający 5—6 tygodni, przedstawia wielkie trudności, szczególnie z powodu przejścia przez równik. Wskutek tego zaznacza sprawozdanie, że wywóz mięsa z Ameryki północnej do portów europejskich znajduje się w warunkach o wiele korzystniejszych.

Z Cardiff w Anglii (Walii) donoszą nam, iż wielki zbyt w tej miejscowości miałyby nasze wyroby masarskie, zwłaszcza suche białasy. Cardiff liczy 129.000 mieszkańców i posiada największe w świecie kopalnie węgla. Wszystkie okręta zawijają tutaj, celem zaopatrzenia się we węgiel. Rocznie konsumują okręta te węgla za 100 milionów marek. Tonna węgla (1000 klg.) kosztuje tu 17—18 marek. Równocześnie przywożą tu miliony ton rudy żelaznej z Hiszpanii, które liczne fabryki przetapiają i przerabiają na stal. W miejscowości tej jest więc pole otwarte do rozmaitych interesów.

Plantacje borówek. Jeden z ziemian w gub. lubelskiej zakłada plantację borówek na większą skalę. Założenie takie nie pociąga za sobą ani większych kosztów, ani trudności. Obliczono, że z morga można zebrać w lipcu 120 cetnarów, a z drugiego zbioru w październiku 40 cetn. borówek. Licząc cetnar borówek po 4 zł., dochód brutto wyniósłby rocznie 500 zł. a netto 300 zł. Borówki zasiewa się w październiku rzędami, rzucając nasiona w rowki. Na morg potrzebna 64 f. nasion.

Notatki bibliograficzne.

Le Monde Economique Paryż nr. 6. Les resultes du protectionisme, par Paul Beauregard. Les Banques en Allemagne, par Ferdnoid Moos. Les Artels en Russie par Louis Vigouroux.

Ateneum Warszawa za sierpień 1895. Umowy na złoto w świetle kwestyi monetarnej. Rozwój pieniężny przez Kazimierza Pietkiewicza.

Pražské Hospolarské Noviny Praga nr. 14. K re-visi katastro pozemkové dane. Zakonna organizace pojistovani dobytka v Bavorsku.

Koźeluzské listy Praga nr. 15. Uprava koží.

Narodni hospodar Berno nr. 15. Sjezd narodohospodarsky v Praze. Zmena programu nemecké socialni demokracie.

Przegląd rolniczy Lwów nr. 11. Pożary w Galicji.

Zverolearské listy Wiedeń nr. 1. Nucené pojistovani dobytka veprového.

Sociale Praxis Berlin nr. 45. Die preussische Kessel- und Gewerbeinspektion im Jahre 1894.

Arbeit Wiedeń nr. 35. Die Paragaphen des Herrn Profesor Randa. Die Ente vom Bierkartell.

Handelsmuseum Wiedeń nr. 31. Fremdenverkehr in der Schweiz.

Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

W mającym odbyć się w Cleveland (Ohio) dnia 9 września sejmie Związku Narodowego polskiego, weźmie udział p. Wojciech Szukiewicz delegat Towarzystwa na Amerykę.

Upraszamy Szanownych Rodaków tak w kraju, jak i rozproszonych po świecie o nadsyłanie nam dokładnych dat dotyczących zbytu naszych towarów zagranicą oraz nawiązania stosunków handlowych. Zarazem upraszamy o rozpowszechnianie naszych informacji oraz dokładanie wszelkich starań, aby pisma zagraniczne przedrukowywały niżej umieszczone w obcych językach artykuły informacyjne.

Informacje — Informações.

Para todas as informações industriaes e commerciaes dirigir se á redacção (Przegląd Wszechpolski à Lëopol — Austria, Galícia).

„Kilimes“, una especialidade da industria textil (domestica) na Galicia (Polonha Austriaca).

Chama-se kilimes aos tapetes tecidos pelos camponeses polacos da Podolia e Volhynia, estes tapetes podem rivalisar com os tapetes da Persia á elles quanto á solidez e são superiores á elles quanto a originalidade.

Elles são fabricados de lá pura da melhor qualidade e tingidos com tintas vegetaes cuja composição apresenta difficuldades consideraveis. São justamente as eóres que distinguam vantajosamente os productos dos camponeses aos

das fabricas; elles nunca perdem a côr como aquelles de tintas chemicas. Podem ser lavados com agua e sabão e conservam o seu lustre natural, e o que da aos kilimes o mesmo valor como aos tapetes da Persia. Kilimes de 4 m² valem de 30 à 60 florins moeda austriaca (60 à 120 frs.), os preços variam segundo a belleza dos padrões e a vivacidade das côres.

Os camponeses da Galicia aprenderam á tecer estes tapetes dos Turcos e Tartaros, durante as numerosas invasões nos seculos XV, XVI e XVII. Toi d'elles que que elles aprenderam a lavagem e tecelagem das lãs o modo d'extrahir a tinta das plantas e de tingir as lãs — porem elles não imitaram nem as côres nem os padrões dos tapetes orientaes, pois applicaram na execução technica motivos proprios, vendaduiamente deslumbrantes. Os padrões são simples, porem de gosto apurado, as côres são vivas e de muito b'oa combinação. Cada paisagem, cada aldea e mesmo cada camponez tem seu modo original, de sorte que fica quasi impossivel encontrar dois kilimes exatamente iguares. Não ha nenlunna casa na Polonia um pouce inais bem arranjado, aonde não haja varios d'aquelles tapetes; desde algum tempo ha mesmo fabricas de kilimes; mas os seu productos não podem rivalisar com aquelles dos camponeses quanto a originalidade, belleza dos padroes e côres.

R. B.

O g ł o s z e n i a.

Wykaz firm krajowych:

1. Lejarnią czcionek i sterotypia **Adolfa Goleczewskiego** w hotelu George'a Lwów.
2. **Jan Stachiewicz**, Główny Skład nasion i roślin. Cenniki na żądanie rozsyła franko. Lwów, pl. Maryacki 11.
3. **Piotr Chrzastowski**, Handel wyrobów żelaznych, nożowniczych i kompletnych wypraw kuchennych Lwów, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
4. **Stefan Szczurkowski**, tapicer i dekorator. Lwów, ul. Sykstuska l. 10.
5. **Józef Badowski**, Skład i pracownia tak własnych jak też i zagranicznych wyrobów złotniczych i jubilerskich. Lwów, Rynek l. 2.
6. **Stanisław Markiewicz**, Handel towarów kolonialnych, owoców południowych, łakoci, win i herbaty. Lwów, Rynek l. 42.
7. **Fryderyk Schubuth**, Główny skład herbaty i fabryka świec woskowych. Lwów, Rynek l. 45.
8. **Antoni Halski**, Handel wyrobów żelaznych i magazyn mebli żelaznych. Lwów, plac Maryacki l. 9.
9. **A. Getritz**, intrologator, we Lwowie, ulica Trybunalska l. 18.
10. **Albin Solecki**, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 Skład towarów korzennych i wyrobów młynarskich.
11. **Karol Otto**, Pierwsza parowa fabryka wyrobów artystycznych, stolarskich i budowlanych. Kraków, ul. Dajwór 10.
12. Krajowa Fabryka Zapalek w Krakowie **Szujski, Moraczewski i Spółka**.
13. Zakład Intrologatorski i Galanteryjny **Floryana Żurka**, w Krakowie, ul. Sławkowska l. 20, zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu oraz w najgustowniejsze bogate odciski.

TREŚĆ: Sprawa utworzenia konsulatu austro-węgierskiego w Paranie. — Produkcya win owocowych jako jeden ze środków podniesienia dobrobytu narodowego. — Niebezpieczeństwo ze strony tramwajów elektrycznych. — Polacy w Parana nad Ignassu. — Korespondencye: Z Górnego Szląska; Z Hamburga. — Emigracya i kolonizacya. — Handel, przemysł i gospodarstwo. — Notatki bibliograficzne. — Sprawy polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego. — Informacye. — Ogłoszenia.

14. **Antoni Jezierski**, rękawicznik i bandażysta. Kraków, ul. Grodzka 48. Poleca własnego wyrobu aparata ortopedyczne jako to ręce i nogi sztuczne, paski rupturowe, pasy brzuszne, sznurówki do prostego trzymania.

15. **Hotel Victoria** Podgórze, przy Krakowie.

16. **W. Poturalski**, Księgarnia, skład nut i materiałów piśmiennych. Podgórze-Kraków.

17. Zakład galanteryjno-intrologatorski Passepours i wyroby z masy papierowej **Ludwik Grudziński**, ul. św. Anny liczba 7.

18. Pracownia i skład eleganckiego i trwałego obuwia męskiego i damskiego **Leon Gałek**, Kraków, ul. Floryańska l. 30. Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 9. Fasony najmodniejsze.

19. **Stanisław Czarnuchowski**, Krawiec męzki. Kraków, ul. Floryańska Nr. 33. Poleca Szanownej Publiczności sukna i korthy w wielkiem wyborze, oraz suknie męskie, gotowe i na zamówienie.

20. Fabryka i magazyn obuwia damskiego i męskiego **Józefa Kiermasza** w Krakowie, ul. Floryańska.

21. **Tomasz Pogorzelski**, Pracownia ślusarska. Kraków, ul. Floryańska 55. Poleca stolki żelazne, składane ławki ogrodowe i stoły żelazne. Ceny bardzo niskie.

22. **Mieczysław Szatkowski**, rzeźbiarz, ul. Dietla l. 89. Kraków.

23. Pierwszy chrześcijański Tani Bazar **Kielanowski i Lipiński**, w Krakowie, szewska l. 15.

24. **Antoni Rozmanit**, Kraków. Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

25. Pierwszy skład apteczny hurtownie i częściowo po cenach fabrycznych **Jakóba Wiśniewskiego** w Krakowie, ul. Stradom l. 7.

Polacy w Brazylii

przez Antoniego Hempla,

członka wyprawy naukowej Dra J. Siemiradzkiego do Brazylii i Argentyny

wraz z mapą kolonii polskich w Brazylii

do nabycia w redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego“.

Cena egzemplarza 1 złr.

Spółka nakładowa Wydawnictwa polskiego

(The Polish Publishing Co.)

141—143 W. Division str. — Chicago, Ill. U. S. of N. A.,
przyjmuje

wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące i wykonywa po cenach umiarkowanych; poleca także swego wydawnictwa czasopismo

„DZIENNIK CHICAGOSKI“

Pismo polityczne,
poświęcone interesom Polaków w Ameryce,
kosztuje rocznie tylko 3 (trzy) dolary.

„WIARA i OJCZYŻNA“

tygodnik, rocznie 2 dolary.